

## Stephan Hoeller – Homilia na Święto Epifanii, 9 go stycznia, 2026

[Link do Video \(po angielsku\)](#)

Epifania, popularnie nazywane również świętem trzech królów, jest w rzeczywistości zbiorem kilku symbolicznych wydarzeń, które jednak po dokładniejszym przyjrzeniu się im i być może wysłuchaniu ich, naprawdę wydają się nam bardzo podobne. Po pierwsze, greckie słowo epifania oznacza objawienie się lub pojawienie się istoty niebiańskiej lub istoty wyższej rangą. Dlatego też objawienie Pańskie przyjęło kilka wyjaśnień lub kilka form obrazowych w różnych źródłach biblijnych. Jednym z nich jest to, że jest to czas, w którym dzięki chrztowi Jezusa w rzece Jordan przez Jana Chrzciciela, otrzymał on niebiańskie, transcendentalne, boskie uznanie tego, kim jest i czym jest. Gdy Jezus zanurza się lub częściowo zanurza w Jordanie, słyszymy głos z nieba wołający: „To jest mój syn umiłowany, Jego będziecie słuchali”. W tym samym czasie pojawia się gołąb, oczywiście o naturze nie fizycznej, który fruwa nad wodami Jordanu nad głową Jezusa.

W tej sytuacji należy pamiętać o pewnych szczegółach, z których wiele nie przychodzi mi teraz do głowy, a które są istotne dla tematu, a mianowicie o gołębicę pojawiającą się nad Jezusem. W sztuce chrześcijańskiej gołębicą bardzo często symbolizuje Ducha Świętego. Z tego powodu, jeśli nie masz nic przeciwko, poruszę tę osobistą kwestię. W naszej parafii na północy Węgier było wiele gołębi i gołębic, a kiedy zacząłem używać wiatrówki, zabroniono mi strzelać do gołębi. Zapytałem wtedy ojca: „Ojcie, dlaczego?”. Odpowiedział: „Nie wolno strzelać do niczego, co wygląda jak Duch Święty”.

Powiedzmy więc, że jest tu element symboliczny. Badania mitologiczne pokazują, że gołąb w starożytności, w starożytnej Grecji i innych miejscach, był również symbolicznym przedstawicielem zasady macierzyńskiej. Nie potrafię powiedzieć, dlaczego tak jest, ale rozumiem z badań naukowców zajmujących się ptakami, że gołębie mają bardzo dużo jaj, składają bardzo dużo jaj i tak dalej. Dlatego stały się symbolem niebiańskiej matki, która wyłania się z chmur, wyłania się ze skóry, a następnie jest w stanie rozmnażać swój niebiański rodzaj w szczególny sposób. Jest to więc kolejny czynnik, który można wziąć pod uwagę. Oprócz tego musimy jednak pamiętać, że jest to, powiedzmy, uznanie. Uznanie nie tylko dla nielicznych, ale biblijne uznanie dla wielu, dla tłumów Judei, transcendentalnego pochodzenia i, jak moglibyśmy powiedzieć w dzisiejszych czasach, boskości Jezusa Chrystusa. Tak więc poprzez to cudowne wydarzenie, kiedy został pokryty wodą Jordanu, znajdujemy uzasadnienie poglądu, że jest on rzeczywiście najwyższym bóstwem i że znajduje się również w tej boskiej ekonomii, w cieniu Ducha Świętego.

Są to interesujące szczegóły i jeśli przyjrzymy się im bliżej, możemy dostrzec wiele ciekawych rzeczy, ale problem polega na tym, że są one symboliczne – uwierzcie mi, są one symbolicznymi przedstawieniami Trójcy Świętej: Ojca, Syna i Ducha Świętego. W tym chrzcie, jak się go często nazywa, ponieważ dzięki niemu najwyższa manifestacja, epifanii najwyższego bóstwa zostaje sprowadzone na ziemię i zwrócone naszej uwadze poprzez Logos, wcielony Logos, który już od dłuższego czasu przebywa w swoim ciele. Myślę, że często wspomina się o czasie 30, 40 lat, przez który rzeczywiście jest on zdolny do manifestowania objawienia boskości.

Mamy więc tutaj wielokrotną manifestację wielokrotnego objawienia się niebiańskiego ojca niebiańskiej matki niebiańskich istot, a właściwie ostatecznej esencji boskości, która jest i jeśli ktoś chce to zrobić na szczycie, w ostatecznym punkcie piramidy, w sposób, w jaki niektórzy z nas właśnie zgodnie z naszą wyobraźnią wyobrażali sobie całą strukturę regionów kosmicznych i trans kosmicznych. Innymi słowy, patrzymy na tę kosmiczną piramidę, a jej spód jest oczywiście najszerszy i tam znajdują się najmniej transcendentalne, najmniej przemienione elementy, osoby objawionej struktury. A potem, im dalej się wspinasz, piramida zawsze się zwęża. W końcu na samym szczycie piramidy znajduje się symboliczne miejsce ostatecznego boskiego światła boskiego ojca i matki, którzy dawno temu przybyli do tego konkretnego regionu kosmicznego i zaczęli manifestować się w strukturze. I niestety, w tej metaforze jesteśmy najmniej wyróżniającymi się elementami tej struktury, ponieważ znajdujemy się na dole piramidy.

Prawdopodobnie już to rozumiecie. I mamy tu wskazówkę, że gdy boskie światło schodzi coraz niżej, ukrywa się przed nieświadomymi, przed niewtajemniczonymi. Światło więc jest tam, światło jest właśnie tutaj, tuż pod ziemią, w tym budynku, właśnie w tych Hollywood Hills, ale jest ukryte. Jest ukryte, ponieważ większość form świadomości, ludzkich i zwierzęcych, nie ma bezpośredniego sposobu, aby się z nim powiązać, a nawet rozpoznać, czym ono jest. Dlatego wiemy, że w niższych regionach piramidy istnieją tajemnice, że istnieją formy manifestacji, które odnoszą się do najwyższego bóstwa, ale nie do końca znamy tę relację. Poznajemy ją dopiero, gdy wznosimy się wyżej w piramidzie. Jeśli nie masz nic przeciwko, symbol w tym kontekście, a gdy wznosimy się coraz wyżej, boskie światło staje się coraz jaśniejsze i jaśniejsze, a w nim mieszkają transcendentalne istoty, 30 archaniołów i aniołów, cherubinów i serafinów, a poza nimi zawsze objawiają się zawsze obecne, ale zawsze obecna najwyższa energia, najwyższa siła boskości.

Dlatego właśnie, powracając do domu ojca, o którym mówił Jezus, musimy pamiętać o symbolicznym znaczeniu obrazów, które do nas docierają, oraz istot, które spotykamy. Widzicie, im wyżej się wznosimy, tym czystsza jest nasza percepcja i tym czystsze są obrazy, istoty, które postrzegamy. Brak jasności i ostatecznego piękna wynika z poziomu percepcji, na którym funkcjonowaliście. Znam kilka bardzo dobrze poinformowanych osób o mistycznych skłonnościach, które podczas podróży przez eony spotykają różne istoty. Przypuszczam, że w większości przypadków nazwaliby je aniołami w sensie teologicznym, a następnie wskazyliby na nie i powiedzieli: „Nie chciałem cię widzieć, szukam czegoś bardziej transcendentalnego, bardziej zbliżonego do mojej istoty niż ty”. I zazwyczaj nie spotykało się to z bardzo ciepłym przyjęciem, ale tak się zdarza. Czasami więc, jeśli masz na to ochotę, możesz praktykować rodzaj świadomego odrzucenia. Nie, wiesz, ale bardzo często zdarza się to w przypadku zjawisk związanych ze zmarłymi. Wiem, że mój ojciec, który był wielkim ekspertem w tych sprawach, mówił, że bardzo często w swoim życiu mówił duchom zmarłych, które do niego przychodziły: „Cieszę się, że przyszliście, ale wiecie, nie jesteście tymi, których chciałem zobaczyć”. A oni zazwyczaj nie byli zbyt zadowoleni z tej odpowiedzi. W każdym razie możemy wybierać, czego chcemy doświadczyć.

I powiedziałbym, że skoro jesteśmy tu dorośli, to prawdopodobnie większość z nas lub wszyscy z nas skorzystali z tego wyboru w ciągu swojego życia. Mam pewną swobodę wyboru co do tego, czego będę doświadczać, a nawet jeśli doświadczę czegoś, co mi się nie podoba, mogę wybrać, co z tego doświadczenia jest dla mnie. Czasami ten wybór następuje dopiero po pewnym czasie od doświadczenia.

I właśnie dlatego doświadczenia wyższych światów należy traktować spokojnie, z wnikliwością i w sposób, który pozwala nam je przyswoić i wykorzystać. Nie sędzę, żebym się tu zaprzeczał, więc nie martwię się tym i powiedziałbym, że ty też nie powinieneś się tym martwić. Problem polega jednak na tym, że gdy nasza świadomość staje się coraz bardziej zdolna do radzenia sobie z wyższymi i głębszymi obszarami bytu i egzystencji, musimy ćwiczyć nasze dane nam przez Boga zdolności rozeznania, aby zobaczyć, czy to doświadczenie jest dla mnie, czy może nie. Być może przyszło ono do kogoś innego. Jest to więc rodzaj kwestii, którą należy poruszyć z ludźmi, którzy tak bardzo pragną zobaczyć coś dziwnego, coś anielskiego, demonicznego lub cokolwiek innego, a później, jeśli rzeczywiście są rozeznani, odkrywają, że to, co tak bardzo ich ucieszyło, nie ma dla nich żadnego znaczenia ani zastosowania w ich głębszym ja. Dlatego nasze wyczucie, nasza zdolność rozróżniania musi być zawsze obecna.

Czy to jest dla mnie i czy jest to dla mnie teraz?

Ponieważ istnieją formy istot duchowych, od małych, uroczych duchów natury po największych aniołów, którzy czasami chcieliby nas odwiedzić. A te wizyty nie zawsze są przydatne lub nawet konieczne. Musisz więc pamiętać, że kiedy przychodzisz do mnie, musisz wiedzieć, czego chcesz, co chcesz mi powiedzieć. A czasami, kiedy to powiesz, w myślach lub na głos, one odchodzą. Och, zadajesz zbyt wiele pytań! Cóż, tak, miałem ochotę zadawać pytania i one je zadały.

Wracam więc trochę do tego, od czego zacząłem, ale ważne jest to, że w miarę jak nasza świadomość w trakcie naszej duchowej kariery wznosi się na kolejne stopnie piramidy, powinna również wzrastać nasza zdolność rozróżniania i wykorzystywania doświadczeń. Tak więc, zanim dotrzemy do bardziej subtelnych regionów, rozwinęliśmy zdolności rozróżniania, których prawdopodobnie wcześniej nie mieliśmy. A jeśli je mieliśmy, to nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, co oczywiście też się zdarza. Najważniejsze jest jednak dążenie do tego, co w literaturze gnostyckiej nazywane jest światłem. Nie jest to czasami światło fizyczne, ale światło fizyczne jest jego symbolem. W miarę jak wnosimy się wyżej i zbliżamy się do miejsca zamieszkania, mówimy w piramidzie transcendentalnej, światło staje się coraz jaśniejsze. Dlatego prawie warunkiem koniecznym rozwoju duchowego jest zbliżenie się w świadomości do tego, co większe i wyższe, do czego wchodzimy, kiedy wchodzimy. W takim przypadku nasza interakcja z tymi siłami będzie dla nas bardzo korzystna. Ponieważ wtedy mamy już rozeznanie, aby wiedzieć, czy chcę rozmawiać z tą osobą, czy nie? Czy chcę zobaczyć tego konkretnego agenta i anioła, nie anioła, ale agenta, anioły są tradycyjnie agentami boskości, więc to i tego rodzaju sprawy. Musimy więc, musi być tutaj, na ziemi, musi nastąpić oczyszczenie, oczyszczenie naszego spojrzenia na to, z czym się konfrontujemy.

A jeśli ta oczyszczona wizja pokazuje nam, że poruszamy się w pięknym regionie, który jest wypełniony światłem i który jest gotowy, abyśmy czytali z korzyścią dla siebie, to powinniśmy kontynuować. Jeśli tak nie jest, to być może wskazana byłaby pewna ostrożność. Ale powiedzmy jedną rzecz, którą Geoffrey Hodson powiedział w tym właśnie pomieszczeniu, że “musimy być w wyższym świecie, jeśli chcemy doświadczyć czegoś pożytecznego. Jeśli chcemy mieć kontakt z anielską jaźnią, musimy rozwinąć w sobie anielską jaźń.”

Był to szczególny sposób, w jaki wyrażał pewne wyższe regiony i powiedział, że jeśli wejdziemy do czystego domu z brudnymi stopami, to nie skończy się to dla nas zbyt dobrze.

Aby to zrobić, musi nastąpić w nas pewna regeneracja, pewne oczyszczenie. W każdym razie, kiedy świętujemy Epifanię, naprawdę świętujemy możliwość naszego własnego wzniesienia się na wyższy poziom naszego udziału w nadejściu Odkupiciela lub w nadejściu najwyższej wewnętrznej mocy zbawczej we wszechświecie. Jeśli to do nas przyjdzie i rozpoznamy, czym to jest, to ogromnie skorzystamy z tej obecności. Jeśli potkniemy się jak głupcy, możemy potknąć się w pięknym miejscu, a wtedy korzyści płynące z naszego kontaktu mogą być znacznie mniejsze.

A teraz przejdźmy nieco dalej. Jest to stosunkowo krótka ceremonia, choć zawiera ona, jak być może zauważyliście lub zauważycie innym razem, jeśli będziecie tu obecni w święto Epifanii Pańskiej, starożytne słowa mocy. Są one niczym dialog z istotą transcendentalną. Kiedy słyszycie te różne słowa – ragooe, pagooe i tak dalej – to faktycznie zostało napisane przez niektórych bardzo dobrych uczonych, że mówią one czymś w rodzaju języka. Jest to język nieba, język innych wymiarów i jeśli nie musimy szukać współczesnego lub angielskiego tłumaczenia, musimy być w stanie przetłumaczyć w sobie, co to oznacza, i jest to bardzo ważne, ponieważ kiedy mamy do czynienia z tym, jak poruszamy się coraz wyżej i wyżej w tych regionach, poruszamy się w regionach transcendencji. Kiedy już doświadczy się tego rodzaju rzeczy, a ja nie mogę tego o sobie powiedzieć, ale znam ludzi, którzy tego doświadczyli, wtedy te barbarzyńskie słowa, jak je nazywano, i dlaczego są barbarzyńskie? Nie dlatego, że są czymś nieprzyjemnym, ale dlatego, że dla Greków wszystko, co nie było greckie, było barbarzyńskie. Słyszałem, jak zmarła królowa Grecji w przemówieniu do rzymskokatolickich studentów powiedziała: „Spójrzcie na mnie, jestem barbarzyńcą. Urodziłam się barbarzyńcą”, co było prawdą. Nie była Greczynką, ale Hiszpanką.

Musimy więc pamiętać, że w miarę jak będziemy coraz głębiej penetrować te regiony, możemy nawet nauczyć się języków, których nikt nie znał od 2000 lat, jeśli będziemy mieli szczęście, ponieważ szczęście jest oczywiście zawsze ważnym czynnikiem. Pamiętajmy o tym, ale przejdźmy teraz nieco dalej. Jest to biblijne, które w końcu było świętym pismem w czasach Jezusa i nadal jest sekretnym świętym pismem dla milionów ludzi. Kiedy przenosimy się do niektórych regionów, będziemy mieli tam pewne doświadczenia i o tym właśnie mówimy. Powiedzmy więc, że wizjonerska scena nad brzegiem rzeki Jordan, gdzie dzieją się wszystkie te dziwne rzeczy. Wskazuje to na coś wielkiego, co się dzieje i do czego musimy się dostosować.

Ponieważ w gnozie nie unikamy stwierdzeń, że w czasie chrztu Jezusa w rzece Jordan wydarzyło się coś niezwykłego, a było to przede wszystkim uznanie transcendencji wyższego źródła kogoś, kto został dopuszczony na ziemię, który jest niezwykły i który jest tutaj, aby pomóc ludziom na ziemi w osiągnięciu transcendencji. Jest to więc dość ważne. Są to znaki, poprzez które wyższe Ja nam mówi: tak, spójrzcie, spójrzcie, co się dzieje. Jest tu ktoś, kto przyszedł od nas. Teraz słuchajcie go, ponieważ jest to część dialogu, który otrzymał. Powinniście go słuchać. Cóż, ponieważ oni próbują słuchać wszystkich i wszystkiego, wiecie, ale mówi się: nie, wysłaliśmy wam tego, abyście słuchając go, mogli nauczyć się rzeczy, których inaczej byście się nie nauczyli, i jeszcze raz, to nie jest tylko grupa adeptów, którzy wędrują po polu empirycznym, ale istnieje intencjonalność, jest cel, jest bardzo ważna celowość posłańców, którzy przybywają z nieba, i być może właśnie dlatego wymagają oni nieco bardziej intensywnego słuchania niż inni. Należy o tym pamiętać. Wraz z epifanią dochodzimy do doświadczenia ostatecznego boskiego objawienia się nam.

Oczywiście nie musi to wiązać się z wielką eksplozją, taką jak wybuch atomowy czy coś w tym rodzaju. Ale pod każdym względem głos nieopisanej wielkości jest łagodny i niezbyt

głośny. Potrzeba specjalnego ucha, aby go rozróżnić, a jeszcze innego, aby go przetłumaczyć. Jednak on tam jest, głos, który stanowi objawienie, nadejście, manifestację bóstwa na wszystkich poziomach, ma ogromne znaczenie, a kiedy go rozróżnimy, stymuluje on, ujawnia coś, o czym często nam mówiono, że w niektórych przypadkach to mamy, ale prawdopodobnie nie zwracaliśmy na to wystarczającej uwagi.

W nas jest coś, co przypomina te objawienia. Kiedy sami doświadczamy objawienia, a jestem pewny, że każdy, kto tu jest, doświadczył go i wszyscy doświadczą, ponieważ wielkość, cudowność, moc, transformacyjna siła wieczności ma swoje miejsce w nas, a jeśli ją tam przyjmujemy i traktujemy w sposób wnikliwy, to jesteśmy objawieniem, w nas jest objawienie. Ważne jest, aby pamiętać o naszej obecnej świadomości, bez względu na to, jak miła może być, bez względu na to, ile miłych książek napisaliśmy lub bez względu na to, jakie miłe dzieła sztuki kontemplowaliśmy – istnieje sposób, w jaki wieczność przenika naszą świątynię i pod wieloma względami jest to nasza nadzieja i nasza oczekiwana przyszłość. Victor Hugo, wielki francuski pisarz, napisał, że życie otwiera się o zmierzchu i zamyka o świcie. Dodając do tego, powiedział: „Im bardziej zbliżam się do grobu, tym wyraźniej słyszę wieczne symfonie świata, który nadejdzie. Życie rozpoczyna się o zmierzchu, a kończy o świcie”. Doświadczenie świtu, nawet świadomość, że coś takiego istnieje, jest rodzajem objawienia, którego możemy doświadczyć w tym życiu. Kontynuujemy więc jego kultywowanie. Bądźmy sami posłańcami objawienia, aby w nas i poprzez nas to, co nieopisane, wieczne, wiecznie nieuchwytna mistyczna chwała mogła przyjść i objawić się w objawieniu, w manifestacji boskości, ponieważ jest to możliwe. Jesteśmy do tego zdolni i w dużej mierze jest to kwestia naszego treningu, naszej uwagi, która to spowoduje. I w rzeczywistości, pod wieloma względami, właśnie to tutaj robimy, zwłaszcza w każdą niedzielę, ponieważ niektórzy z nas być może nieco szybciej zostają katapultowani do tego świata. I mogę wam powiedzieć, że istnieją sposoby, dzięki którym możemy wkroczyć w inny, piękniejszy, bardziej chwalebny, pełen światła, a jednocześnie bardziej życzliwy, pełen miłości i obiecujący świat, niż kiedykolwiek dotąd.

To właśnie robimy. Pukamy do drzwi, pukamy do drzwi tego, który przyszedł i na którego wylano wody Jordanu, na którego głowę zstąpiła gołębica, a głos powiedział: „To jest mój syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. A jeśli słyszeliście to wystarczająco często, zarówno na jawie, jak i we śnie, to być może dojdziecie do wniosku, że znajdujemy się obecnie w stanie potencjalnego objawienia, że zwracanie uwagi na tę tajemnicę raz w roku jest dla nas szczególnym błogosławieństwem i że z pewnością jesteśmy w stanie, mogą to obiecać za siebie, dopóki jestem w ciele, kontynuować poszukiwania manifestacji epifanii boskości. Jeśli je odnajdziecie, zapewniam was, że towarzyszą mu dziwne, tajemnicze i cudowne rzeczy. Boskość zaczyna nas wzywać z każdego źdźbła trawy, z każdego drzewa. Dociera do nas z każdego miejsca.